

sprawę z tego, że *chodzi o zasadę uchylenia dekretu* i uważała, iż łatwiej będzie zwalczyć później postanowienia noweli, aniżeli uchylić dekret.

Zresztą Delegacja miała nadzieję, że uda się na posiedzeniach Komisji budżetowej spowodować skreślenie drażniących postanowień o zakazie zarobkowania i przywrócić normy prawne, dotyczące wypadków niezdolności do służby i do zarobkowania.

To drugie nawet doprowadzono do skutku.

Mając doświadczenie z ubiegłego roku, starała się Delegacja usilnie o to, by sprawa uchylenia dekretu załatwiona została przed uchwaleniem budżetu przez Sejm i w tym celu zabiegała przez kilka dni o zwołanie posiedzenia Komisji budżetowej, jednak to się nie udało.

O uchYLENIU krzywdzących postanowień noweli, będących w kolizji z ustawą konstytucyjną nie mogło być mowy, gdyż na Komisji budżetowej reprezentant Ministerstwa Skarbu zapowiedział, że najlżejsza poprawka noweli spowoduje cofnięcie zgody Rządu.

Nowela uchwalona została przez Sejm i w tej formie przysłała przed Senat.

Długoletni referent spraw emerytalnych na senackiej komisji budżetowej p. senator Decykiewicz, człowiek starszy, poważny, wychowany w prawie i praworządności nie mógł zgodzić się z postanowieniami krzywdzącymi w dalszym ciągu emerytów i zapowiedział poprawki, krytykując ostro projekt noweli, uchwalonej przez Sejm. Że robił to w dobrej wierze, o tym jesteśmy przekonani. Jego wywody są tak jasne i słuszne, materiał opracowany tak starannie, że każdy uczciwy człowiek musi się zgodzić ze stanowiskiem zajętym przez tego Senatora. Przemówienie jego podaliśmy w nr. 10 „Emeryta” z r. 1937, a każdy, kto „Emeryta” czytuje, może się przekonać o słuszności naszego twierdzenia.

Jego krytyka i możliwość wywołania w Senacie nastrojów powodujących skreślenie krzywdzących postanowień noweli, wykwały przeciwko Niemu nieżyczliwość i zmusiły Go do zrzeczenia się referatu,

który objął p. senator Pawelec, a jak referował, podaliśmy w nr. 9 „Emeryta”.

Pan Senator Decykiewicz nie obraził się wcale o to, że czujemy żal do Niego i wymieniliśmy Go jako jednego z tych, którzy utracili nowelę. Stwierdził, że jego sumienie nakazywało mu zwrócić uwagę na groźbę dalszego gwałcenia prawa, zresztą nie uważał, iż przez jego rzeczowe uwagi nowela ma być odrzucona, chodziło mu o usunięcie drażniących postanowień.

Obraził się natomiast ktoś inny, — o czym piszemy na innym miejscu.

Nowela utknęła w Senacie, gdyż odesłano ją do senackiej Komisji budżetowej, żaden z Senatorów nie stanął w jej obronie.

Oświadczone nam, że było polecenie nie zabierania głosu w tej sprawie.

Sprawy nie uważamy za przegraną, będziemy toczyli o nią walkę chociażby do śmierci.

Przedstawiliśmy sprawę po męsku, szczerze, jasno i uczciwie.

Red.

W imię słuszności i prawdy

W związku z artykułem p. t. „Bogate emerytury w biednym państwie“

Kurier Polski, organ ciężkiego przemysłu, ogłosił w Nr. 142 z dnia 26 maja 1937 artykuł pod wyżej podanym tytułem. Ponieważ artykuł powyższy, umieszczony na naczelnym miejscu, wypadłoby uważać za wyraz opinii sfer, których Kurjer Polski jest przedstawicielem, musimy się nim zająć, aby opinia publiczna nie została w błąd wprowadzona. Cytowany przez nas artykuł, podpisany „Audax”, jest typowym przykładem jak nastawia się opinia publiczna w pewnych celach i jak traktuje się u nas poważne i ważne problemy, jakim jest zagadnienie emerytalne.

Autor artykułu zaczyna go informacją o ukazaniu się książki Prof. Jerzego Michalskiego — Zagadnienie emerytalne w Państwie polskim — Warszawa 1937, podnosząc — zresztą najzupełniej słusznie — jej walory, jako wyczerpującego opracowania zagadnienia emerytalnego w Polsce. W ten sposób wystawiając na pierwszy plan cenną pracę prof. Michalskiego i kryjąc się za jej parawanem, wywołuje u czytelnika artykułu wrażenie, jakoby dalsze jego wywody opierały się na powyższej pracy i były zgodne z zapatrywaniami cenionego ekonomisty. Jak zaś ta zgodność wygląda zilustrujemy kilku przykładami.

Już sam tytuł artykułu „Bogate emerytury“ świadczy o dużej „odwadze“ p. Audaxa, bo nie zraża się on tem, że nawet w oparciu o podane przez siebie cyfry (zresztą, jak zobaczymy, dość dowolnie dobrane), przez proste dzielenie 400 milionów zł. przez 400 tysięcy, pobierających zaopatrzenia, otrzymujemy kwotę 1000 zł. rocznie, czyli 85 zł. miesięcznie, jako przeciętną wysokość „bogatyń emerytur”. Jak sprytnie a celowo umie autor artykułu zużyć w sobie wiadomym celu podane cyfry świadczy drugi fakt. Cytując za prof. Michalskim, że wydatki na emerytury wzrosły między 1924 a 1936 r. z 33,5 milionów do 163 milionów, to znaczy 5-krotnie, podczas kiedy w tym czasie liczba emerytowanych osób prawie tylko podwoiła się, nie podaje p. Audax dalszej części tej cytaty: „Stąd już tylko jeden krok do wniosku — oczywiście najzupełniej fałszywego — że wysokość indywidualnych emerytur w tym czasie ghyba znakomicie wzrosła. (Zag. em. str. 13).

Podobnie postępuje p. Audax w innym miejscu: cytując za p. Michalskim fakt świadczący o smutnym zjawisku, że emerytuje się w Polsce ludzie zupełnie młodych i w pełni sił, „zapomina” znów p. Audax podać dalszy ciąg cytaty. Pobierając ze Skarbu Państwa minimalne uposażenia, z których oczywiście w żaden sposób utrzymać się nie mogą, młodzi emeryci szukają zajęć, gdzie się tylko da. Jeżeli zajęcia nie znajdują stają się wykołajkami, stanowiącymi „zarzewie nieustającego fermentu i niezadowolenia“ (Zag. em. str. 76). Ten dalszy ciąg cytatu, zmienia gruntownie obraz wesołego żartków autora omawianego artykułu.

Po tych kilku przykładach metod, użytych przez autora „Bogatyń emerytur” przejdziemy do możliwości wyczerpującego, choć pobieżnego, przedstawienia stanu sprawy problemu emerytalnego. Opierać się będziemy na rzeczywistości poważnej i wyczerpującej pracy prof. Michalskiego i na sprawozdaniu p. Senatora Włodzimierza Decykiewicza, referenta senackiej komisji budżetowej, o preliminarzu budżetu emerytur i zaopatrzeń za czas od 1 kwietnia 1937 do 31 marca 1938. Aby ustrzec się choć cienia stronniczości, będziemy starali się jedynie cytować powyższych dwóch, chyba najzupełniej bezstronnych, znaw-

ców problemu emerytalnego, wstrzymując się możliwie od wyrażania własnych opinii.

Najpierw więc ilość emerytów. Skąd się wzięła wymieniona w artykule cyfra 400 tysięcy? Liezbę tę podaje prof. Michalski (Zag. em. str. 25) jako przypuszczalną ilość osób, które pod różnymi nazwami pobierają zaopatrzenia bądź ze Skarbu Państwa, bądź z funduszy przedsiębiorstw państwowych i monopolu skarbowych. Chcąc więc dojść do liczby właściwych emerytów trzeba od tej liczby odjąć: inwalidów wojennych (około 200 tysięcy) i emerytów monopolu i przedsiębiorstw państwowych (przeszło 100 tysięcy). Jedna i druga grupa stanowi bowiem zupełnie inny, odmienny problem, nie mający z zagadnieniem emerytalnym nie wspólnego. Pierwsza bowiem sprawa związana jest z wojną, druga z planowością gospodarki w przedsiębiorstwach państwowych. Po ojęciu tych dwóch wielkich grup dochodzimy do tabelki podanej przez prof. Michalskiego (Zag. em. str. 8) jako emerytów sensu stricto:

1) Cywilnych emerytów wraz z wdowami i sierotami z służby polskiej i zaborezej	69.208 osób
2) Wojskowych emerytów	18.790 „
3) Osób otrzymujących wyjątkowe zaopatrzenie jako specjalnie zasłużonych	1.391 „
Razem:	89.389 osób

Wydatek ze Skarbu Państwa na zaopatrzenie emerytalne wynosi złotych 168.100.000, którą to sumę preliniuje się na rok 1937/38.

Co o tej kwocie mówi p. Senator Decykiewicz w swoim sprawozdaniu: „Wydatek jest poważnym, jednak ciężar ten nie jest specjalnieciężkim dla Polski. W budżecie Czechosłowacji wydatek na emerytury i zaopatrzenia preliniuowano w wysokości 11,2% sumy wydatków państwowych. Wydatek Jugosławii na pensje i renty inwalidzkie wynosił w budżecie 1931/35 — 15,9%. Budżet Austrii w r. 1936 wykazuje wydatki na zaopatrzenia i emerytury 16,46%, budżet Rzeszy niemieckiej za rok 1934 — 21,8. W Belgii wydatki na pensje doszły w r. 1935 do 23,18% sumy wydatków. W Polsce suma wydatków na emerytury, renty inwalidzkie i pensje wynosi 11,8%, a wydatek na same emerytury 7,34% wszystkich wydatków państwowych.

Jak teraz wygląda przeciętna wysokość indywidualnych emerytur, które, jak to po cichu sugeruje p. Audax, wzrosły niepomniernie...

Wykazują to poniżej podane tabelki, podające wysokość przeciętnych miesięcznych zaopatrzeń emerytalnych w różnych latach. Pierwsza tabelka według prof. Michalskiego (Zag. em. str. 92), przeliczona z kwot rocznych na miesięczne, drugą według p. senatora Decykiewicza.

I.				
	Emeryt „zaboreczy“ cywilny	Emeryt „zaboreczy“ wojskowy	Emeryt cywilny polski	Emeryt wojskowy polski
r. 1931/32	120,04 zł	173,— zł	264,— zł	321,— zł
r. 1935/36	108,— zł	154,— zł	215,— zł	219,— zł

II.				
	Emeryt „zaboreczy“ cywilny	Emeryt „zaboreczy“ wojskowy	Emeryt cywilny polski	Emeryt wojskowy polski
r. 1928/29	137,— zł	188,04 zł	279,11 zł	389,88 zł
r. 1937/38	101,— zł	142,— zł	195,— zł	214,— zł

Tabela przytoczona okazuje zarazem stały spadek wysokości zaopatrzeń emerytalnych.

Posłuchajmy więc uwag dotyczących się powyższych stałych obniżek emerytur.

P. Senator Decykiewicz mówi: „Z tego zestawienia wynika, że w ciągu ostatnich 10 lat przeciętna

wysokość emerytur obniżyła się dla emerytów „zaboreczych“ o 26%, bądź 24%, dla emerytów polskich o 30% bądź 45%.

Ta statystyka oficjalna nie odzwierciedla zresztą istotnego stanu rzeczy, gdyż **obniżka emerytur**, jeżeli uwzględni się opłatę 8%, opłatę na fundusz pracy, podatek dochodowy i specjalny od uposażeń, wynosi około 60%.

W innym miejscu powiada: „Obecnie gdy emeryci „zaboreczy“ doznali zamiast spodziewanej poprawy losu nowego pogorszenia, a nadto i **to wbrew zasadzie prawnej, że ustawa nie działa wstecz** do upośledzonych zaliezoneo także tych, którzy część służby państwowej spędzili na służbie państw zaborezych. rozgoryczenie, a nawet oburzenie opanowało liczne rzesze emerytów.

A dalej: „Nie obojętny jest tu też wzgląd prawny, bo skoro Państwo na mocy ustawy z dnia 11 grudnia 1923 zapewniło zaliezenie pełnych lat służby, spędzonych na służbie byłych państw zaborezych, to emeryci i funkcyjnarjusze czynni słusnie mogą uważać to zapewnienie ustawowe za swe prawo nabyte, którego w Państwie praworządnym późniejszy przepis prawny naruszyć nie powinien“.

A teraz prof. Michalski: „Jeżeli emerytura bez żadnej wątpliwości nie może być uważana za jakiś dar z łaski, gdyż jest dobrze nabytym i wypracowanym prawem funkcyjnarjusza państwowego, czy wojskowego i jeżeli jest rzeczą naturalną, że emeryci mają pełne prawo bronić praw, że są rozgoryczeni tym stałym pochodem obniżek ich poborów, który począwszy od roku 1931 nieprzerwanie dalej trwa i spowodował obniżki wynoszące nawet jedną trzecią części ich pierwotnego zaopatrzenia — konkretne zniżki są w wielu wypadkach większe (Zag. em. str. 93)...

A na str. 95: „O ile mi wiadomo, żadne z Państw kontynentu Europy po wojnie nie obniżyło swoim emerytom poborów. A już zapewne na kuli ziemskiej nie ma chyba drugiego państwa, w którym by wysokość poborów emerytalnych prawie co rok była zmniejszana.

Tak więc przedstawia się w skróceniu zagadnienie emerytalne. Stałe obniżenia zaopatrzeń emerytalnych obniżające w wysokim stopniu stopę życiową emerytów, a w olbrzymiej ilości wypadków uniemożliwiające prostą egzystencję, wywołują usprawiedliwiony żal i oburzenie, co obaj przytoczeni przez nas znawcy problemu w zupełności uznają i rozumiają. Pretensje emerytów uznał nawet oficjalnie p. wicepremier Kwiatkowski w exposé, wygłoszonym w Sejmie w dniu 1 grudnia 1936 r. i zapowiedział wyrównanie krzywdy. Niestety dotychczas rzesze emeryckie oczekują spełnienia obietnicy bez skutku.

Prof. Michalski analizując w swej pracy przyczyny narastania w Polsce tak ciężkiego dziś problemu emeryckiego, przytacza cały szereg postulatów, mających rozwiązać zagadnienie (między innymi postulat trzeci: Natychmiastowa nowelizacja dekretu z dnia 22. XI. 1935 r. — Zag. em. str. 124),

Od analizy i ewentualnej dyskusji tych ważnych i ciekawych części pracy prof. Michalskiego wstrzymujemy się jednak, ponieważ przekroczyliśmy znacznie ramy i tak zbyt obszernego artykułu, a w końcu radzimy p. Audaxowi, aby nie pisał o rzeczach, na których się zupełnie nie rozumie.

A. K.

Artykuł ten posłaliśmy do wszystkich poważniejszych redakcji pism polskich z prośbą o umieszczenie.

ROZPACZ CZY NADZIEJA

Po półtorarocznych staraniach o usunięcie ciężkiej krzywdy, jaką wyrządzono emerytom przez zabranie im czwartej części uposażenia wysłużonego w latach przedwojennych, po solennych zapewnieniach najwyższych przedstawicieli Rządu, iż krzywdę tę uznają i pragną naprawić, po uchwaleniu wreszcie przez Sejm noweli o uchyleniu dekretów, którymi emerytów skrzywdzono materialnie i moralnie — Senat zlekceważył doniosłość sprawy stanowiącej dla wielu rodzin kwestię „być albo nie być“ i nie licząc się ani z nędzą, ani z opinią milionowej rzeszy zasłużonych obywateli - emerytów, ani z uchwala Sejmu, by usunąć krzywdzące dekryty już od 1 kwietnia 1937 r., ani wreszcie z opinią najbardziej kompetentnego przedstawiciela Ministerstwa Skarbu o możliwości zlikwidowania tej przy-

krej sprawy, zatrzymał ją w swej komisji i spowodował odroczenie jej w nieskończoność.

Grom ten uderzył w emerytów i w szerszy ogół społeczeństwa zupełnie niespodziewanie. Kiedy po ogłoszeniu przyszłiśmy do przytomności, rzucano nam na pocieszenie obietnicę, że zwłoka nie potrwa długo, bo sprawę naszą załatwi nadzwyczajna sesja parlamentarna i to z ważnością wstecz od 1 kwietnia br. Uchwyliśmy się tej nadziei, bo czegoż tonący się nie chwytła!

Niestety! Oświadczenie p. Marszałka Senatu złożone na ręce przewodniczącego Komitetu porozumiewawczego Stalej Delegacji i wszystkich związków Emerytalnych rozwiało tę ostatnią nadzieję, zламаło u emerytów wiarę w sprawiedliwość i w dobrą wolę tych, co władzę mają w swoim ręku.

Powtarza się Krasieckiego „Idylla taka“, że wróbel zjada robaka, kot poluje na wróbla, ktoś silniejszy na kota itd. itd. Czy w tych warunkach można dziwić się, że jednostki, które nie zeszły jeszcze do poczucia robaka, ani nawet szarego wróbla oburzają się, rozpalają się buntem wewnętrznym i starają się bronić, a widząc swoją bezsilność ulegają uczuciom rozpacz i narzekania na to, czego się w wymarzonej i wywalezzonej Polsce doczekali?

Czy można się dziwić, że wielu pokrzywdzonych dawnych najlojalniejszych pracowników państwowych i prorządowców, dziś poddaje różne rozpaczliwe projekty, których potem cenzura drukować nie pozwala?

O nie! Nie w tym dziwnego!